

WOJCIECH DRELICHARZ  
(KRAKÓW)

„*Pamiętajcie o naszych zmarłych...*” *Kuty nad Czeremoszem 2008*, red. Leon Graczyk, Marta Axentowicz-Bohosiewicz, Kuty–Warszawa 2008

Recenzowana książka to arcydziwna publikacja. Trudności z nią zaczynają się już od okładki, na której znajduje się m.in. długi, trzelementowy tytuł. Co więcej, w przeciwieństwie do strony tytułowej, tytuł na okładce jest dłuższy. Między słowami *Pamiętajcie o naszych zmarłych...* a słowami *Kuty nad Czeremoszem* dodano tam jeszcze: *Cmentarze ormiańskie*. Który tytuł jest właściwy: ten z okładki, czy ten ze strony tytułowej? Od razu ma się wrażenie niestaranności, by nie rzec bałaganu, przy redagowaniu. Zaznajomienie się z pełną zawartością recenzowanej publikacji potwierdza to pierwsze wrażenie.

O czym jest ta książka? Co znajduje się na jej blisko stu stronach? Tytuł z okładki sugeruje, że poświęcona jest cmentarzom ormiańskim lub przynajmniej jednemu z nich położonemu w Kutach nad Czeremoszem, a więc na kresach II Rzeczypospolitej. Pobieżne przekartkowanie, podczas którego rzucają się w oczy liczne wakacyjne zdjęcia, oraz lektura krótkiego, dwustronicowego *Wstępu* stwarzają wrażenie, iż mamy przed sobą amatorsko opracowane podsumowanie wyprawy na Pokucie i Bukowinę, zorganizowanej przez Fundację Ormiańską Koła Zainteresowań Kulturą Ormian w dniach 3–16 sierpnia 2008 roku. Kiedy jednak przeczytamy całą książkę, uświadamiamy sobie, że jest ona po prostu chaotycznym zbiorem różnego rodzaju tekstów, jedynie częściowo wiążących się z tą wyprawą, przeplecionym dużą ilością zrobionych wówczas fotografii. Wszystkie te materiały zostały zebrane trochę na siłę, aby tworzyć wrażenie, iż całe przedsięwzięcie nie było tylko sympatyczną wycieczką, ale także naukowym „projektem”, którego końcowym plonem jest, jak to zwykle bywa, drukowana publikacja.

W wyprawie określonej we *Wstępie* mianem „ekspedycji ratunkowo-badawczej”, wzięło udział około czterdziestu osób. W publikacji mowa jest o dwóch odrębnych, dość dziwnie nazwanych grupach: „wolontariuszach” i „uczestnikach” (czyżby ci pierwsi nie uczestniczyli w wyprawie?). Pierwsza

grupa obejmowała „młodych uczniów i studentów”, druga zaś składała się z „nieco lub dużo starszych osób, prawie wszystkich z pochodzenia Ormian” (s. 49). Dodajmy, iż oprócz polskich Ormian w wyprawie wzięło udział kilku obywateli innych państw, również o ormiańskich korzeniach lub zainteresowanych kulturą ormiańską, a pochodzących z Litwy, Niemiec, Ukrainy i chyba (przynajmniej początkowo) ze Szwajcarii (s. 28), jak również jeden „prawdziwy” Ormianin, który przyjechał na tę wyprawę specjalnie z Armenii. Zamieszczona w tomie lista „wolontariuszy” liczy 20 nazwisk. Na zbiorowej fotografii widać 41 osób (wliczając dwójkę dzieci), co oznacza, iż „uczestników” było mniej więcej tyle, ilu „wolontariuszy”. Zespół ten obejmujący najróżniejsze, częściowo nieznaną się wcześniej osoby, dość szybko się zintegrował, dotrwał do końca prawie w całości i z zapałem wykonywał zaplanowane zadania.

Podczas wyprawy uczestnicy (a może tylko „wolontariusze”?) oczyścili i sporządzili karty inwentarzowe dla kilkudziesięciu nagrobków z dwóch cmentarzy ormiańskich: w Kutach i Baniłowie. Z lakonicznej notatki pt. *Statystyka* zamieszczonej na końcu książki wynika, iż na tych dwóch cmentarzach wykonano fotografię 107 nagrobków, spośród których oczyszczono i wyremontowano 97. Biorąc pod uwagę, iż cmentarze te, jak to na ogół bywa z kresowymi nekropoliami, były zapewne zaniedbane i zdewastowane, nie jest to mała liczba. Równocześnie jednak muszę stwierdzić, znając z własnej praktyki inwentaryzacyjnej cmentarze Ukrainy, że nie jest to też zbyt imponujący wynik, jak na dwutygodniową pracę dwudziesto- jeśli nie czterdziestoosobowego zespołu (jeśli przy oczyszczaniu grobów uczestniczyły obie grupy, a tak chyba było).

Sprawę wyjaśnia nieco analiza programu obozu oraz wspomnień zamieszczonych w tomie, z których wynika, iż „wolontariusze” i „uczestnicy” wyprawy oprócz prac inwentaryzacyjnych na dwóch wspomnianych wyżej cmentarzach zapoznawali się także z innymi miejscowościami związanymi z historią polskich Ormian. To właśnie te inne zajęcia spowodowały, że na pracę na cmentarzach nie pozostało już zbyt wiele czasu. Według programu obozu (*Ogłoszenia*, s. 11) na cmentarzu w Kutach spędzono 4 dni, a na cmentarzu w Baniłowie niecały 1 dzień.

Jedna z „wolontariuszek” wspomina: „Nasz dzień zaczynał się od śniadania o 7:30 i pracy na cmentarzu od 8.00 — zwykle pracowaliśmy 6 godzin — niektórzy jednak zostawali dłużej jeśli ich plan na ten dzień tego wymagał. W nasz skład wchodziła grupa fotografów, która zajmowała się dokumentacją naszych działań. Robili zdjęcia grobów przed rozpoczęciem prac, czasem w trakcie i po ich zakończeniu. By upewnić się, że dokumentacja przebiega szczegółowo Pani archeolog dopasowywała kartę opisową, na której można było zanotować stan obiektu przed i po zakończeniu pracy. Wolontariusze podzielili się na mniejsze grupy — np. 3-osobowe. Każda z grup otrzymała narzędzia i po ustaleniu zadań i po krótkim przypomnieniu sobie jak mają przebiegać — zaczęto prace. Na początku trzeba było pozbyć się drzewek i innych roślin, które zarastały groby.

Potem już można było czyścić grób. Zadaniami można było się dzielić lub wymieniać (opisywanie stanu, czyszczenie, zmiatanie itd.)” (s. 58).

Publikację sfinansowały Fundacja im. Stefana Batorego oraz Fundacja „Pamięć, Odpowiedzialność, Przyszłość” (Stiftung „Erinnerung, Verantwortung und Zukunft”) w ramach programu MEMORIA. Instytucje te w jakimś stopniu zapewne również współfinansowały wyprawę, chociaż istotny udział mieli także sami uczestnicy, jak można wnosić z ich wspomnień. Prace konserwatorskie na cmentarzu w Kutach wsparła dotacją Rada Ochrony Pomników Walk i Męczeństwa.

Wyjazd z pewnością był udany, organizacja sprawna, warunki bytowe nienajgorsze, a uczestnicy bardzo zadowoleni. Wyprawa przyczyniła się do integracji całej ekipy, co widać we wspomnieniach. Dla młodych ludzi taki wyjazd to bardzo dobra lekcja historii oraz wychowania obywatelskiego. Będą go pamiętać do końca życia. Praca, którą wykonali, jest z całą pewnością pożyteczna. Działania remontowe nagrobków zapewne wykonano poprawnie, skoro przebiegały pod nadzorem uczestniczącego w wyjeździe konserwatora zabytków. Pewne wątpliwości budzi jedynie zdjęcie przedstawiające „konserwację” inskrypcji przy pomocy wiertarki... Miejsmy nadzieję, że jest to tylko zdjęcie pozowane, jakie często się robi na tego typu wyjazdach i w rzeczywistości nie przekuwano inskrypcji (s. 34).

Jeśli chodzi o samą wyprawę, to wnosząc z opublikowanych wspomnień, plusy dominują nad minusami. Co prawda osobiście jestem zwolennikiem przeznaczania całego lub prawie całego czasu podczas wyjazdów stawiających sobie zadania „naukowo-badawcze” na pracę inwentaryzacyjną. Objazdy terenowe o celach poznawczych też są wartościowe, ale lepiej, gdy sytuacja jest przejrzysta. Nie ma jednak jednego idealnego modelu takich wyjazdów, zwłaszcza gdy zespół jest niejednorodny i złożony z niespecjalistów, a tak było w tym przypadku. Organizatorzy tego wyjazdu mogli więc wybrać taką formułę, jaką chcieli.

Wyprawa z sierpnia 2008 r. była niewątpliwie udana. Natomiast niewątpliwie nieudana jest publikacja, która stanowi jej owoc.

Czym w ogóle jest ta książka? We *Wstępie* czytamy, że jest to zbiór kilkunastu relacji „uczestników ekspedycji ratunkowo-badawczej, mającej miejsce na Pokuciu i Bukowinie od 3 do 16 sierpnia 2008 r. (...), połączony z artykułami popularno-naukowymi i syntetycznym raportem z badań przeprowadzonych na dwóch cmentarzach: w Kutach i Baniłowie. Opublikowanie tych materiałów jest swoistym zakończeniem pierwszej edycji projektu, skonkretyzowanego w kwietniu 2008 r. pod roboczą nazwą „Kuty nad Czeremoszem — Mała stolica Ormian” i tak już pozostało” (s. 7). W rzeczywistości jednak w książce nie ma żadnego „raportu z badań”. Chyba, że pod tym ambitnym tytułem kryje się półstronicowe zestawienie liczbowe sfotografowanych, oczyszczonych i wyremontowanych grobów zatytułowane *Statystyka*? Jest ono nie tylko nader skromne, ale do tego

niepełne i z ewidentnymi błędami, do czego jeszcze wróćę dalej. Są za to różne materiały „od Lasa do Sasa”, swoista silva rerum. Oto zawartość tego tomu:

- 1) *Wstęp* i wspomnienie *O pani Annie Danilewicz 1921–2008* (ideowej inspiratorki organizacji wyprawy) (s. 7–9);
- 2) Lista „wolontariuszy” uczestniczących w wyjeździe (s. 10). Ale dlaczego nie ma listy „uczestników”, czyli pozostałych około dwudziestu osób?;
- 3) *Ogłoszenia* (s. 11), które wyglądają jak wklejona ulotka z planowanym programem wyjazdu. Ale w takim razie, gdzie jest prawdziwy program, bo to on powinien się znaleźć w tego typu publikacji? Czyżby wszystko przebiegło idealnie zgodnie z planem? To przecież niemożliwe;
- 4) Pisma organizatorów (s. 13–17): a) Informacja o Fundacji Ormiańskiej KZKO i zaproszenie do współpracy, b) Pismo organizatorów do uczestników z zapowiedzią publikacji i prośbą o dostarczenie „prac podsumowujących ich działanie w projekcie”; c) Zaproszenie na spotkanie poobozowe do Zakopanego. Po co te wszystkie pisma publikowano? Co z nich wynika?;
- 5) Kalendarium pt. *Dzieje Ormian polskich* (s. 15–17);
- 6) *O Kutach nad Czeremoszem* — wypisy z różnych stron internetowych i jednej pracy popularnonaukowej na temat miasta (s. 18–20);
- 7) *Listy* od organizatorów z podziękowaniami do dwóch nie wymienionych z nazwiska osób, które pomogły w różnych etapach wyprawy (s. 21). Wnosząc z treści tych listów pierwsza z owych osób to pracownik Muzeum Regionalnego w Baniłowie, druga zaś to proboszcz parafii w Kutach. Po co jednak zamieszczano te listy, skoro nawet nie podano ich adresatów?;
- 8) *E-maile* przyszłych, bądź niedoszłych uczestników wyprawy (s. 23–24). Ta część książki to jakieś prawdziwe *curiosum*;
- 9) *Relacje* trzynastorga „wolontariuszy” i „uczestników” wyprawy (s. 26–61). Jest to najbardziej sensowna część książki, chociaż szkoda, że przygotowując wspomnienia do druku nie zadbano, aby wszystkie miały odpowiednią szatę językową;
- 10) *Reprezentacje naukowe* (s. 62–92). W rzeczywistości jest to zbiór 5 krótkich popularno-naukowych esejów, nie będących absolutnie plonem naukowym wyprawy, jak można by wnosić z opublikowania ich w tym tomie. Z wyjątkiem jednego tekstu poświęconego społeczności ormiańskiej w Kutach na początku XIX w. oraz innego, poświęconego ogólnemu zarysowi ikonografii i symboliki nagrobnej, są to na ogół teksty o socjologiczno-antropologicznej treści, które z tematem wyprawy łączą się dość luźno;
- 11) Tzw. *Statystyka* (s. 93);
- 12) Kilkadziesiąt mniejszych i większych fotografii z wyjazdu, często słabo opisanych. Trzeba pamiętać, iż opisywanie fotografii przy pomocy imion (i ich zdrobnień) można stosować w rodzinnym albumie, ale nie w drukowanej publikacji. Szczególnie razi brak jakichkolwiek danych na zbiorowej fotografii przedstawiającej „wolontariuszy” i „uczestników” wyprawy (s. 10).

Dlaczego w książce nie ma naukowych efektów wyprawy? Skoro wykonano karty inwentarzowe odnawianych nagrobków, to można było przecież opublikować znajdujące się na nich inskrypcje albo przynajmniej spis osób upamiętnionych imiennymi nagrobkami. Skoro odnowiono aż 31 anonimowych nagrobków, to zapewne uczyniono tak ze względu na ich walory artystyczne. Można było je opisać lub przynajmniej zamieścić fotografie (choćby w wyborze).

Dlaczego w *Statystyce* sfotografowane czy też odnowione nagrobki z cmentarza w Kutach są wymienione z podziałem na poszczególne typy (mogiła, płyta nagrobna z obeliskiem, płyta nagrobna z cokolem i krzyżem, płyta nagrobna ze stelą itd.), natomiast nagrobki z cmentarza w Baniłowie zostały podane tylko w ogólnym zestawieniu nagrobków sfotografowanych i oczyszczonych (zadokumentowanych), z podziałem na imienne i anonimowe, ale już bez podziałów na poszczególne typy? Jak przebiegała „dokumentacja” nagrobków w Baniłowie, skoro brak tych podstawowych danych? Były wówczas wypełniane karty grobów, czy też nie? A może wypełniano je tylko w Kutach, a w Baniłowie już nie? Do danych odnoszących się do nagrobków z cmentarza w Kutach też można mieć zastrzeżenia, bo poszczególne, zamieszczone w *Statystyce* liczby poszczególnych typów grobów dają w sumie 75 nagrobków, zaś według tejże *Statystyki* powinno ich być jedynie 74 (53 imienne i 21 anonimowe). Czyżby do szczegółowego zestawienia trafił któryś z 12 sfotografowanych, lecz nie oczyszczonych nagrobków? A może to tylko literówka, bo korekta całej książki pozostawia wiele do życzenia? Ale cóż to za *Statystyka*, skoro pytania i wątpliwości do niej zajmują prawie tyle samo miejsca co ona sama?

Recenzowana książka to prawdziwy „groch z kapustą”. Czy naprawdę trzeba było ją publikować? Do kogo jest ona adresowana? Można odnieść wrażenie, że do samych uczestników oraz fundacji współfinansujących wyprawę.

Życzę organizatorom wyprawy z sierpnia 2008 roku, aby udało im się zorganizować jeszcze wiele takich wyjazdów, jak ten. Piśzę to szczerze, bez ironii. Proszę jednak o jedno: nie drukujcie już więcej takich książek.

### **Bibliografia:**

„Pamiętajcie o naszych zmarłych...” *Kuty nad Czeremoszem 2008*, red. L. Graczyk, M. Axentowicz-Bohosiewicz, Kutry–Warszawa 2008